

FELIKSA DUNIA

ur. 1920; Kazimierz Dolny

Miejsce i czas wydarzeń	Kazimierz Dolny, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Kazimierz Dolny, dwudziestolecie międzywojenne, życie codzienne, Żydzi, synagoga, Sądny Dzień, zwyczaje żydowskie, religia żydowska

Żydowskie życie religijne w przedwojennym Kazimierzu Dolnym

Do synagogi to kobiety nie chodziły, tylko mężczyźni modlili się, mieli te swoje do modlitwy płaszcze i oni tylko modlili się. A kobiety to tylko w Sądny Dzień do bóżnicy mogły pójść. A tak – nie potrzeba. Był Sądny Dzień, raz w roku, to one szły nad rzekę, nad Wisłę i z kieszeni grzechy wysypywały. No, taki był zwyczaj. I stały, modliły się, nikt ich nie zaczepiał. Stały sobie i modliły się. To w Sądny Dzień tylko, tak się nazywało u nich [to święto]. Wtedy się modliły, a tak to się nie modliły. U nas kobiety chodzą do kościoła co niedzielę, a tam nie miały obowiązku modlić się, tylko kobieta to musi mężowi usługiwać, dzieci chować, a modlić się to nie. Tam po swojemu wiarę każda miała, ale nie tak oficjalnie. Kobieta to do roboty, mężowi usługiwać, najważniejszy był mężczyzna u nich.

W Sądny Dzień to można było chodzić [katolikom do synagogi], bo tak to nie. Tam były różne lwy po ścianach, na środku był taki drewniany, ja wiem, jak ołtarz, takie coś na środku. I księgi. Dużo było lichtarzy, oświetlenie było. Bardzo ładnie było. I na górze były takie okienka, to tam Żydówki siedziały, na dole nie, [tam] tylko mężczyźni. I były te krużganki, tam siedziały kobiety, modliły się. Można było wtedy pójść, bo oni nie zawsze pozwalali, po co przeszkadzać im. Cała synagoga ich była, modlili się po swojemu.

U nich nie było tak jak u nas dzwonów, tylko był taki jeden starszy husyt [chasyd – red.] i on po rogach na ulicy na szabas zwoływał ich, to wołał, śpiewał. Tu stanął, śpiewał, później znów poszedł kawałek, znów do bóżnicy wołał tak. U nas to są dzwony.

Był taki starszy [Żyd], to on uczył małych chłopaków czytać – 6 lat miał, to już się uczył, 6-7 lat – i tak ich tam ćwiczył, siedzieli. Jak się urodziło dziecko – chłopczyk, to były obrzeżyny, no to tam troszeczkę końca skóreczki na piasku, widziałam, na oknie leżało u sąsiadki. Ci chłopcy z chederu mali przychodzili modlić się cały tydzień, jak dziecko się urodziło, dostawali cukierki, ciastka i z tym swoim nauczycielem

przychodzili modlić się. Wszystko wiem, bo to po sąsiedzku tak, u sąsiadki się dziecko urodziło, to oni cały tydzień przychodzili modlić się. [Jak się urodziła] dziewczynka, nie, tylko chłopczyk. Dziewczynka to nie miała wartości takiej. W ogóle u nich mężczyzna był lepiej uważany. Siedział, musiał mieć dobre jedzenie, wszystko, żona mu usługiwała. Ale żyli ładnie, nie kłócili się, nie bili się, nie rozchodzili się. Nie słychać było, żeby tam [niezgoda była]. Dobrze z sobą żyli.

Data i miejsce nagrania	2003-04-09, Kazimierz Dolny
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"